

Adriana Schetz

Reprezentacjonizm i antyrepresentacjonizm w filozofii umysłu

Artykuł dotyczy następującego problemu: czy możliwa jest obrona reprezentacjonistycznego spojrzenia na kwestię natury doznań (tj. wrażeń zmysłowych w postaci barw, dźwięków, smaków itp.)? Postaram się dowieść, że odpowiedź na to pytanie jest pozytywna. Skoro tak jest, przedstawię racje przemawiające na rzecz mniemania, iż zajęcie takiego stanowiska rzeczywiście pozwala uniknąć wielu problemów, na jakie napotykają jego przeciwnicy w osobach przedstawicieli szeroko pojętego antyrepresentacjonizmu. Zaproponowane przeze mnie rozwiązanie stanowi do pewnego stopnia interpretację ogniskowej idei reprezentacjonizmu, w myśl której treść subiektywnych jakości doznaniowych, tzw. qualiów, jest tożsama z mentalną reprezentacją pewnych przedmiotów i sytuacji w świecie. Posiłkuje się pochodzącą od Michaela Tye'a koncepcją perspektywicznie rozumianej reprezentacji oraz pochodzącą od Gilberta Harmana ideą „wewnętrznych własności przedmiotów zewnętrznych”. Wstępnie rzecz zarysowując, w pierwszym przypadku mówi się o pewnej relacji między danymi stanami układu nerwowego a aspektami przedmiotów i ich układami, czyli stanami rzeczy w postaci fal świetlnych, wibracji powietrza itp., w drugim zaś o fakcie posiadania przez przedmioty i stany rzeczy takich własności, które składają się na doznania obserwującego je podmiotu. Są one wewnętrzne w tym sensie, że stanowią rzeczywiste własności przedmiotów niezależnych od umysłu obserwatora, a jednocześnie mają zdolność „ujawniania się” w umyśle.

Swoje rozważania zacznę od przedstawienia kilku eksperymentów myślowych, które prowadzą do konkluzji odgrywających kluczową rolę w sporze reprezentacjonizmu z antyrepresentacjonizmem. Następnie przejdę do zdefiniowania podstawowych dla podjętych tu rozważań pojęć takich jak doznanie, reprezentacja, quale, reprezentacjonizm oraz antyrepresentacjonizm, a także wskażę problemy, jakie stwarzają dotychczas wypracowane stanowiska mieszczące się na obu biegunach dyktomii reprezentacjonizm–antyrepresentacjonizm. Na koniec zaproponuję rozwiązanie, które zasadniczo mieści się gdzieś w pobliżu pierwszego bieguna.

1. Możliwe światy

Tytuł tej części artykułu mógłby sugerować, iż zajmę się tu omawianiem zagadnienia znanego pod szyldem problemu światów możliwych, a podejmowane go zasadniczo od czasów G.W. Leibniza. Tak się jednak nie stanie – nie zamierzam zajmować się kwestią statusu czy zasadności rozstrzygnięć wypracowanych na podstawie pojęcia światów możliwych oraz kategorii konieczności. To, co mnie interesuje, sprowadza się w tym momencie do przedstawienia kilku przykładów fikcyjnych sytuacji – w tym też sensie będzie tu mowa o światach możliwych – istotnych z punktu widzenia analizy pojęcia doznania czy doświadczenia.

(a) *Zombi*

Wyobraźmy sobie, że pośród nas istnieją tzw. zombi, czyli stworzenia wyglądające i zachowujące się dokładnie tak jak ludzie (może nawet istnieje identyczna pod względem fizycznym kopia mojego ciała, która zachowuje się w określonych sytuacjach dokładnie tak jak ja), pozbawione jednak doznań. Ukłute szpilką krzyczą co prawda „Au!”; jednakże nie oznacza to odczuwania przez nie bólu. Chodzi bowiem o to, że owe stworzenia są systemami tak zorganizowanymi, że przy odpowiednim bodźcu (np. ukłuciu szpilką) ujawniają stosowną reakcję (krzyczą „Au!”), lecz niejako nie zachodzi nic pomiędzy owym bodźcem a reakcją. Innymi słowy, nie mają one doznań zmysłowych takich jak ludzie czy inne świadome istoty.

Argument odwołujący się do wyobraźalności zombi miałby stanowić silną podstawę do uznania tezy, w myśl której pełen opis fizycznych własności organizmu (w tym również zachowań) nie zawiera żadnych informacji dotyczących ewentualnej mentalnej strony życia takiego organizmu. Dzieje się tak dlatego, że zarówno podmiot posiadający świadome stany mentalne, jak i jego duplikat w postaci zombi będą charakteryzowane za pomocą identycznych opisów fizycznych. Mimo to oba przypadki są jednak odmienne w tym sensie, że opis fizyczny pierwszej istoty nie jest wyczerpujący, pomija bowiem całą gamę jej stanów mentalnych.

(b) *Odwrócona Ziemia w dwóch odśłonach*

(b*) Przyjmijmy, że istnieje planeta zwana Odwróconą Ziemią (od tej pory nazywana OZ). Cechą dystynktywną owej planety jest to, że stanowi ona idealną kopię Ziemi poza jedną własnością. Mianowicie wszystko to, co ma swój kolor na Ziemi, na OZ ma także przyporządkowane barwy, jednakże przyporządkowanie to jest zgodne z zasadą odwróconego spektrum. Otóż ogórki są tam czerwone, a pomidory zielone, słońce niebieskie, a niebo żółte oraz pomarańczowe są fioletowe, a śliwki pomarańczowe. Ponadto Ozianie, tzn. ludzie zamieszkujący tę planetę, mają tak zabarwioną rogówkę oka, że odwraca ona barwy. W związku z tym dochodzi w ich przypadku do ponownego odwrócenia spektrum barw. Patrząc więc na świat, postrzegają go w takich samych kolorach jak Ziemia.

Problem jest następujący. Gdy ja na Ziemi oraz moja bliźniaczka na OZ, molekularnie identyczna, lecz wyposażona w zmieniającą widmo barw rogówkę, patrzymy na pomidora, widzimy go jako czerwonego, pomimo że na Ziemi faktycznie jest on czerwony, a na OZ jest on w rzeczywistości zielony. Mogłoby to oznaczać, że doznanie rozwarstwia się na prostą, tzn. nierelacyjną własność, którą nazywa się zazwyczaj *jak to jest być w stanie doznawania czy doświadczania np. czerwieni* (własność tę nazywa się w filozofii umysłu qualiami) oraz na relacyjną reprezentację doznawanego przedmiotu, np. *czerwień jabłka*.

(b**) Tym razem przedstawiona historia jest wierną kopią opowieści znanej z pism Neda Blocka¹. Otóż sytuacja przedstawia się identycznie jak w przypadku opisanym w punkcie (b*) poza kilkoma rzeczami. Po pierwsze Ozianie nie mają rogówek odwracających spektrum barw i w związku z tym patrząc na niebo, widzą je żółtym, a po drugie używają oni „odwróconego języka”, tzn. zawsze kiedy mówią o kolorze nieba, używają predykatu „niebieski”, gdy mówią o postrzeganym przez siebie na zielono pomidorze zastosują z kolei określenie „czerwony”. To jednak nie koniec zmian poprzedniego scenariusza. Następnie powinniśmy bowiem wyobrazić sobie, że szalony naukowiec porwuje mnie i transportuje na planetę OZ. Chce chyba być szczególnie okrutnym naukowcem, gdyż umieszcza w moich oczach soczewki odwracające spektrum. W chwili opamiętania informuję mnie jednak o tym, że dokonał owego zabiegu (a może chce być jeszcze bardziej okrutny?). Po przybyciu na OZ oczywiście pamiętam, że w moich oczach znajdują się soczewki odwracające spektrum i w związku z tym wszystko wygląda tu dla mnie identycznie jak na Ziemi. Mówiąc o tym, jaki widzę kolor nieba, odpowiadam, że niebieski, cytryny są dla mnie żółte, itd. aczkolwiek wiem, iż *de facto* niebo jest na tej planecie żółte, a cytryny są niebieskie.

Zdaniem Blocka opisana historia budzi następującą refleksję. Otóż gdy będąc jeszcze na Ziemi, mówiłam: „Widzę niebieskie niebo”, oraz gdy przebywając po całej tej serii nieszczęśliwych wypadków na planecie OZ, wypowiadałam zdanie: „Widzę niebieskie niebo”, w rzeczywistości mam te same qualia, inne zaś reprezentacje. W przypadku pierwszego zdania odnoszę się bowiem do niebieskiego nieba, a w przypadku drugiego dokonuję referencji do żółtego nieba. W rzeczywistości więc ja także, przebywając na OZ, posługuję się „odwróconym językiem”.

(c) Halucynacje

To także ulubiona opowieść Blocka. Przedstawia ona sytuację, w której raz doznajemy rzeczywistego przedmiotu, powiedzmy cytryny, a innym razem doznajemy złudzenia, tzn. mamy halucynację cytryny. W związku z tym, że w pierwszym przypadku istnieje przedmiot naszej reprezentacji cytryny i jest nim sama

¹ Block 1997.

cytryna, natomiast w drugim przypadku nie istnieje przedmiot wywołujący w nas doznanie cytryny, Blok wnosi, iż halucynacje są możliwe jako czyste stany o postaci *jak to jest widzieć cytrynę*, tzn. jako subiektywne, nierelacyjne stany bez reprezentacji, czyli qualia.

(d) *Mętne widzenie – widzenie mętnego*

Ned Block wykazuje się sporą pomysłowością, jeśli chodzi o przykłady eksperymentów myślowych. Kolejny z nich sprowadza się do następującej sytuacji. Załóżmy, że jesteśmy w kinie i ktoś celowo manipuluje przy soczewce wyświetlacza obrazu w ten sposób, że obraz rzutowany na ekran jest mętny. My jednak o tym nie wiemy i – co więcej – nie patrzymy bezpośrednio na ekran (choć znajduje się on w zasięgu naszego pola widzenia), gdyż jesteśmy zajęci czytaniem w półmroku kinowego przewodnika. W związku z powyższym uważamy, że obraz rzutowany na ekran jest wyraźny, a jedynie fakt, że nie patrzymy na niego bezpośrednio, oraz dodatkowe okoliczności w postaci przyciemnionego światła i odległości sprawiają, że doznajemy go jako niewyraźnego. Następnie zmieniamy nieco opowieść. Jesteśmy mianowicie w tym samym kinie, jednak nie czytamy przewodnika, spoglądamy natomiast bezpośrednio na zamazany obraz. Widzimy więc, że jest on rozmyty.

Wedle Blocka jest to przykład sytuacji, w której mamy do czynienia raz z rozmytym widzeniem rozmytego obrazu (w przypadku pierwszym), a następnie z wyraźnym widzeniem rozmytego obrazu. Są to, jego zdaniem, dwie odmienne sytuacje. Mają wskazywać różnicę między stanem *jak to jest doznawać* a reprezentacjami rozmytych obrazów. Otóż stany *jak to jest doznawać* w obu przypadkach są, jego zdaniem, odmienne, natomiast niezmienna pozostaje reprezentacja. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z quale rozmytości oraz reprezentacją rozmytego obrazu, w drugim zaś z quale ostrości i reprezentacją rozmytego obrazu.

2. Reprezentacjonizm a antyreprezentacjonizm

Zanim zostaną bliżej omówione przypadki przytoczonych sytuacji, postaram się sprecyzować pojęcia niezbędne do ich analizy w aspekcie problemu natury doznań. Z pewnością takim pojęciem jest kategoria samego doznania. Niektórzy autorzy (np. N. Block, C. McGinn, T. Nagel, C. Peacocke,) wydają się mniemać, iż doznanie jest prostym, subiektywnym stanem podmiotu doświadczającego rzeczywistości. Wśród doznań znajdują się zatem takie postrzeżeniowe jakości jak barwa, smak, odczucia dotykowe, dźwięczność itp. Inni twierdzą z kolei, że to, co w tym przypadku określiliśmy mianem doznania, jest reprezentacją (np. F. Dretske, G. Harman, M. Tye), a więc mentalnym przedstawieniem jakiegoś przedmiotu, np. czerwonego jabłka, słodczy miodu itp. Utrzymują oni jednocześnie, że reprezentacja nie ma charakteru prostej jakości subiektywnej w tym sensie, że jest

własnością czy stanem relacyjnym wiążącym relacją reprezentowania dany stan umysłu z określonym przedmiotem. Ponieważ podejście antyrepresentacjonistów wydaje się bardziej zdroworoządkowe, zacznę od analizy obu stanowisk – reprezentacjonizmu i antyrepresentacjonizmu – z pozycji właśnie przeciwników reprezentacjonizmu. Spoglądając z dość odległej perspektywy na głoszone przez przeciwników redukcji qualiów do reprezentacji poglądy, można ustalić owoce dla moich dalszych rozważań rozumienie terminu „doznanie”.

Wymowa wielu wypowiedzi np. Thomasa Nagela na temat doznań dość jednoznacznie kieruje naszą uwagę wyłącznie na doznania świadome². Nie obejmuje zatem Nagel zakresem terminu „doznanie” takich stanów mentalnych jak np. informacje podprogowe³. Najistotniejsza jednak idea zawarta w pismach Nagela ma postać twierdzenia, że doznanie jest tożsame z takim mentalnym stanem danego organizmu, który to stan można określić jako bycie dla tego organizmu mentalnie nim samym. Jakkolwiek może się to wydawać dziwaczne, pomysł jest zupełnie prosty i raczej nietrudny do zaakceptowania. Mianowicie, ilekroć doznaję np. czerwieni, tylekroć istnieje dla mnie coś takiego, jak doznawanie przeze mnie czerwieni. Nie wyklucza to oczywiście możliwości, iż ktoś jeszcze poza mną ma także identyczne doznanie. Sedno idei Nagela jest jednak następujące. Stan *jak to jest doznawać* jest stanem fenomenalnym. Oznacza to, że nie ma takiej relacji, której mógłby być on członem. Stan tego rodzaju utożsamia się z byciem danym podmiotem tego stanu. Mówiąc nieco kolokwialnie, stan *jak to jest doznawać* jest identyczny z byciem pewną jaźnią.

Nieco odmienną propozycję przedstawia David Papineau⁴. Idea przez niego propagowana jest dobrze znana od czasów Hume’a. Doznania klasyfikuje on bowiem jako bezpośrednie, pośrednie, proste i złożone. Istotne w jego charakterystyce jest natomiast to, że do kategorii doznań włącza tak stany nierelacyjne (doznanie widoku pegaza nie jest relacyjne, gdyż nie istnieje pegaz), jak i stany relacyjne (doznanie widoku konia jest relacyjne, jeśli tylko istnieje ów koń). W związku z powyższym Papineau przyjmuje, w stosunku do Nagela, znacznie szersze rozumienie pojęcia doznania. Otóż jest rzeczą raczej bezdyskusyjną, że idąc śladami Hume’a, akceptuje się tezę o istnieniu nie tylko nierelacyjnych, ale także relacyjnych stanów świadomych. Gdy mówimy o fenomenach mentalnych, czyli stanach pierwszego rodzaju, pozostajemy w kręgu stylistyki Nagela, gdy zaś używamy określenia relacyjnego stanu mentalnego, wybiegamy poza tę stylistykę. *De facto* bowiem Nagel przez doznania rozumie to, co w tradycji filozofii umysłu

² Nagel 1997, s. 204.

³ Celowo używam terminu „informacja”, nie rozumiem go jednak w żaden szczególny sposób. Chodzi mi jedynie o uniknięcie zastosowania terminu „doznanie”, który Nagel wiąże ze stanami świadomości. Nie rozstrzygam jednak w tym artykule, czy są to różne stany, czy też może należałoby do kategorii doznań włączyć także niektóre stany nieświadome.

⁴ Papineau 2002, s. 68.

nazywane jest mianem quale. Gdy zaś używa pojęcia relacyjnego stanu umysłu, ma na myśli reprezentację. Zatem już wyjściowe założenia Nagela co do rozumienia pojęcia doznania i reprezentacji przemawiają na korzyść antyrepresentacjonizmu. W związku z tym w dalszych analizach wykorzystam zachowujące większą neutralność charakterystyki pochodzące od Papineau. Dodatkowo proponowane definicje zasile przejętym od Briana Loara⁵ pojęciem relacyjności oraz nierelacyjności⁶. Otóż:

Doznanie jest to świadomy, nierelacyjny stan fenomenalny bądź relacyjny stan mentalny występujący w postaci prostej, złożonej lub pośredniej.

Quale jest świadomym, nierelacyjnym stanem fenomenalnym.

Reprezentacja jest relacyjnym stanem mentalnym występującym w postaci prostej, złożonej lub pośredniej.

Między pojęciami doznania, quale oraz reprezentacji zachodzą zatem następujące związki:

- (I) każde quale jest doznaniem,
- (II) każda reprezentacja jest doznaniem,
- (III) niektóre doznania są qualiami,
- (IV) niektóre doznania są reprezentacjami.

Mając tak scharakteryzowane pojęcia niezbędne do zarysowania stanowiska reprezentacjonizmu oraz antyreprezentacjonizmu, można przejść do prezentacji owych stanowisk.

Reprezentacjonizm głosi, iż tezy (I) i (II) są prawdziwe, a tezy (III) i (IV) są fałszywe. Antyreprezentacjonizm głosi, iż tezy (I), (II), (III) oraz (IV) są prawdziwe.

Otóż reprezentacjonista odrzuca prawdziwość tez (III) i (IV) z tego powodu, iż nie akceptuje on takiej charakterystyki pojęcia doznania, jaka została tu zaproponowana. Twierdzi on mianowicie, że nie istnieją przezroczyste, czyli nierelacyjne, stany fenomenalne. Cała zawartość naszych umysłów daje się sprowadzić do doznań mających własności relacyjne, tzn. do reprezentacji. Zatem nawet akceptacja ze strony reprezentacjonisty tezy (I) nie jest tym samym, co przyjęcie tej tezy przez przeciwnika reprezentacjonizmu. Reprezentacjonista zgodzi się na tezę pierwszą tylko po to, by dokonać następującej redukcji:

(RR)⁷ Każde quale jest doznaniem i każde doznanie jest reprezentacją, ergo każde quale jest reprezentacją.

⁵ Por. w tej sprawie Loar 2003, np. s. 77.

⁶ Pojęcie nierelacyjności dobrze oddaje podstawową intuicję związaną z kategorią quale. Pozwala bowiem zawrzeć, podkreślaną przez wielu autorów, ideę nieintencjonalności qualiów. Por. np. Crane 2001, s. 76–7, Loar 2003.

⁷ Skrót „RR” oznacza Redukcyjny Reprezentacjonizm.

Przy czym stanowisko to rozwarstwia się na dwa zasadnicze typy:

(RR) Każde quale jest doznaniem i każde doznanie jest reprezentacją i każda reprezentacja zawiera wewnętrzne własności przedmiotów zewnętrznych, ergo każde quale jest reprezentacją zawierającą wewnętrzne własności przedmiotów zewnętrznych.*

*(RR**) Każde quale jest doznaniem i każde doznanie jest reprezentacją i żadna reprezentacja nie zawiera wewnętrznych własności przedmiotów zewnętrznych, ergo każde quale jest reprezentacją niezawierającą wewnętrznych własności przedmiotów zewnętrznych.*

REPREZENTACJONIZM		ANTYREPREZENTACJONIZM
<i>Doznanie jest to świadomy, relacyjny stan mentalny występujący w postaci prostej, złożonej lub pośredniej.</i> <i>Każde quale jest doznaniem = (RR) Każde quale jest doznaniem i każde doznanie jest reprezentacją, ergo każde quale jest reprezentacją.</i> <i>Każda reprezentacja jest doznaniem.</i>		<i>Doznanie jest to świadomy, nierelacyjny stan fenomenalny bądź relacyjny stan mentalny występujący w postaci prostej, złożonej lub pośredniej.</i> <i>Każde quale jest doznaniem.</i> <i>Każda reprezentacja jest doznaniem.</i> <i>Niektóre doznania są qualiami.</i> <i>Niektóre doznania są reprezentacjami.</i>
<i>(RR*) Każde quale jest doznaniem i każde doznanie jest reprezentacją i każda reprezentacja zawiera wewnętrzne własności przedmiotów zewnętrznych, ergo każde quale jest reprezentacją zawierającą wewnętrzne własności przedmiotów zewnętrznych.</i>	<i>(RR**) Każde quale jest doznaniem i każde doznanie nie jest reprezentacją i żadna reprezentacja nie zawiera wewnętrznych własności przedmiotów zewnętrznych, ergo każde quale jest reprezentacją niezawierającą wewnętrznych własności przedmiotów zewnętrznych.</i>	
G. Harman	F. Dretske, M. Tye	N. Block, C. McGinn, T. Nagel, C. Peacocke

Innymi słowy, przyjęcie tezy (I) nie oznacza ze strony zwolennika poglądu reprezentacjonistycznego opowiedzenia się po stronie autorów głoszących istnienie niezależnych od reprezentacji qualiów. Wedle Michaela Tye'a stanowisko reprezentacjonizmu zamyka się w przekonaniu, iż „[w] sposób konieczny dozna-

nia, które są identyczne pod względem ich treści reprezentacyjnej, są zarazem identyczne co do ich charakteru fenomenalnego”⁸. Tak pojęty reprezentacjonizm akceptują zarówno zwolennicy (*RR**), jak i przedstawiciele (*RR***). Zasadnicza różnica między tymi wersjami reprezentacjonizmu sprowadza się natomiast do rozumienia samego charakteru reprezentacji. Otóż wedle np. G. Harmana istnieją tzw. wewnętrzne własności przedmiotów świata zewnętrznego. Wszelkie własności, które mogą stanowić treść naszych umysłów, są obiektywnie istniejącymi własnościami rzeczy w świecie. Zatem, skoro w reprezentacji ujmujemy własności rzeczy, znaczy to, że owe rzeczy mają takie własności, które dają się mentalnie ujmować. Innymi słowy, rzeczy mają własności, które można określić jako bycie tymi rzeczami dla kogoś. Harman jest zatem przedstawicielem poglądu w wersji (*RR**). Jest to dość osobliwe, choć niezwykle interesujące podejście do zagadnienia natury doznań, nie będę go tutaj jednak omawiać. Wykorzystuję jednakże niekiedy Harmana ideę wewnętrznych własności przedmiotów świata zewnętrznego przy próbie zarysowania zasadniczego dla reprezentacjonizmu problemu związanego z naturą reprezentacji mentalnej przedmiotu halucynacji.

Autorzy formułujący swoje stanowisko w ramach reprezentacjonizmu, ale głoszący silnie redukcyjny pogląd, tj. tezę, że nie istnieją żadne odrębne własności fenomenalne, właściwie analitycznie traktują sformułowanie: *quale* jest reprezentacją⁹. Natomiast antyreprezentacjonistyczny punkt widzenia ogniskuje się wokół tezy, w myśl której istnieją *qualia* oraz reprezentacje, między nimi zaś nie zachodzi żaden konieczny związek. Oznacza to możliwość występowania identycznych *qualiów* przy odmiennych reprezentacjach, różnych *qualiów* przy identycznych reprezentacjach oraz *quale* bez reprezentacji. Teraz przejdę do analizy przykładów fikcyjnych sytuacji opisanych w paragrafie 1. Pozwoli to pokazać sedno sporu między reprezentacjonistami i ich oponentami.

3. *Qualia* czy reprezentacje?

Zacznijmy od sytuacji opisanej w punkcie (*b**), a więc od Odwróconej Ziemi przed modyfikacjami wprowadzonymi na potrzeby (*b***). Zauważmy, że w myśl antyreprezentacjonizmu fakt, jak to jest doznawać danego koloru przeze mnie na Ziemi, a następnie na OZ – pozostaje bez związku z reprezentacjami, które pojawiają się w mojej głowie w zależności od tego, na której planecie przebywam. Otóż na Ziemi doznaniu koloru czerwonego towarzyszy mi reprezentacja np. czerwonego wozu strażackiego. Na OZ mam identyczne doznanie czerwieni, jednakże reprezentacja z nim stowarzyszona jest odmienna. Mianowicie przedstawia, zgodnie z zasadą odwróconego spektrum, zielony wóz strażacki.

⁸ Tye 2003, s. 7.

⁹ Np. Crane 2001, Tye 2003.

Sytuacja z antyrepresentacjonistycznego punktu widzenia przedstawia się zatem następująco. Jeżeli przebywając na Ziemi, sformułuję sąd dotyczący tego, jakie jest moje doznanie koloru, naturalnie odpowiem identycznie jak wówczas, gdybym przebywała właśnie na OZ. Otóż powiem, że (1) „Doznaję czerwieni”. Zapytana jednak o to, jakiej barwy jest przedmiot, na który patrzę, będąc na Ziemi, odpowiem (2) „Ten przedmiot jest czerwony”. Przebywając jednak na OZ, stwierdzę, iż (3) „Ten przedmiot jest zielony” (biorę bowiem pod uwagę fakt rzeczywistych barw przedmiotów na OZ). Siła rozumowania zwolennika tezy o niezależnym względem reprezentacji statusie qualiów spoczywa na przekonaniu, że treść reprezentowana w umyśle wyrażona jest w zdaniach (2) i (3) oraz jako taka pozostaje w pewnym szczególnym związku z rzeczywistością, mianowicie prawdziwie tę rzeczywistość opisuje. Argument wydaje się zatem działać tylko wówczas, gdy zgodzimy się, że reprezentacje mają charakter pojęciowy oraz że adekwatnie opisują rzeczywistość.

Zastanówmy się zatem, czy istnieją podstawy do podważenia powyższych założeń. Zaczniemy od pytania: czy faktycznie reprezentacja ma charakter pojęciowy? Jeśli rozstrzygnięcie tego problemu wyraża się pozytywnie, musi być tak, że nie istnieją sytuacje, w których dany podmiot percepcyjny zdobywa nowe reprezentacje. Albowiem, skoro treści jego umysłu odnoszące się do świata są zawsze skonceptualizowane, reprezentacja pojawiająca się w konkretnym doświadczeniu rzeczywistości jest funkcją wiedzy podmiotu na temat doznawanego obiektu, samego doznania oraz tego, co jest doznawane. Jeżeli więc przebywając na Ziemi, postrzegam zielony ogórek, mam reprezentację owego ogórka wówczas, gdy dysponuję pojęciem zielonego ogórka, doznaję widoku owego ogórka oraz istnieje zielony ogórek w miejscu, w którym go widzę. Czy jednak można wykluczyć możliwość, iż są takie sytuacje, w których nabywamy nowe reprezentacje, pomimo że nie urobiliśmy sobie do tej pory pojęcia danego przedmiotu obecnego w takiej reprezentacji? Wydaje się, że nie. Zresztą inna odpowiedź na takie pytanie byłaby zwyczajnie absurdalna. Prowadziłaby bowiem do przekonania, że umysły zdolne do reprezentowania świata są już w chwili swego pierwszego kontaktu z rzeczywistością wyposażone we wszelkie możliwe reprezentacje. Ponadto można przytoczyć wiele przykładów takich sytuacji, w których widzimy jakiś przedmiot pierwszy raz, a mimo to towarzyszący takiemu zdarzeniu stan mentalny bez trudu sprostą wymogom nakładanym na reprezentacje. Otóż wracając do wcześniej scharakteryzowanego pojęcia reprezentacji, jako stanu mentalnego o postaci relacyjnej, występującego w postaci prostej, złożonej lub pośredniej, należałoby stwierdzić, że przy pierwszorazowym doznaniu np. wzrokowym danego przedmiotu zachodzący stan mentalny pozostaje w relacji percepcyjnej do owego przedmiotu i ma charakter prosty. Definicja reprezentacji, która posłużyła w tym miejscu jako wytyczna, nie zawiera nawet warunku aktualnego istnienia przedmiotu, który jest reprezentowany. Mowa o relacyjnym charakterze reprezentacji nie rozstrzyga bo-

wiem kwestii tego rodzaju. W ten sposób można nazwać reprezentacją np. stan wspomnienia jakiegoś zdarzenia¹⁰. Gdy przypominamy sobie las, w którym byliśmy pięć lat temu, i siebie w tym lesie, mamy reprezentację tamtej sytuacji, pomimo iż być może nie istnieje już ten las, a tym bardziej my przechadzający się jego ścieżkami. Zazwyczaj uznaje się, że w procesie przypominania sobie czegoś pojęcia odgrywają istotną rolę. Sięgając bowiem do wspomnienia, powinniśmy już wiedzieć, czego poszukujemy. Innymi słowy, musimy mieć pojęcie tamtego właśnie lasu, a nie np. lasu, w którym byliśmy dwa lata temu. Co więcej, wcześniej musimy dysponować pojęciem lasu w ogóle, jeśli tylko chcemy sobie odtworzyć w pamięci obraz tego konkretnego lasu, a nie np. plaży. Łańcuch pojęć zaangażowanych w procesie przypominania sobie czegoś wydaje się więc bardzo długi, a może nawet ostatecznie kolisty. W związku z tym teoria pamięci jako asocjacji pojęć staje się mało wiarygodna. Wydaje się, że musi istnieć prostszy mechanizm działający w przypadku pamięci. Potwierdzeniem tego może być także fakt, że zwierzętom nieposługującym się w końcu językiem i nieposiadającym w związku z tym pojęć nie odmawiamy korzystania z pamięci. Myślę więc, że nie ma potrzeby modyfikowania wcześniej sformułowanej definicji reprezentacji przez dodanie do niej warunku pojęciowości¹¹.

Przejdźmy teraz do odpowiedzi na pytanie, czy coś jest reprezentacją dlatego, że pozostaje w pewnym szczególnym stosunku do rzeczywistości, tzn., że zdanie, w którym wyraża się treść reprezentacji, jest prawdziwe. W udzieleniu odpowiedzi na to pytanie pomoże analiza hipotezy (c) odwołującej się do zjawiska halucynacji. Próba rozstrzygnięcia problemu jawiącego się reprezentacjonistycznie w związku z nieistnieniem przedmiotu doznań w przypadku halucynacji częściowo została podjęta przy poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie pierwsze. Skoro bowiem definicja reprezentacji nie zawiera warunku aktualnego istnienia reprezentowanego przedmiotu lub stanu rzeczy, przypadek halucynacji wydaje się jedynie dopełniać listę sytuacji, w których taki warunek byłby podważony. Musimy jednak mieć świadomość istoty położenia charakterystycznego dla halucynacji i przywoływania czegoś w pamięci. W żadnym z tych zdarzeń nie występuje co prawda przedmiot, który mamy „zobrazowany” w umyśle. Nie istnieje ani las, który wspominam, ani cytryna, którą właśnie pod wpływem halucynacji widzę na stole.

¹⁰ Pojęcie percepcji rozumiem szeroko. Oznacza to możliwość obejmowania ową kategorią także doznań przypominanych sobie obrazów.

¹¹ Można także spróbować sformułować takie rozumienie słowa „pojęcie”, w którym zawrzymy również stany umysłu istot nieposługujących się językiem, a mimo to dysponujących pamięcią, mających zdolność trwałej dyskryminacji określonych sytuacji itp. Tak skonstruowane pojęcie „pojęć” będzie jednak odpowiadało temu, co w tym artykule jest rozumiane przez nie-pojęciowe. W związku z tym przyjmowane przeze mnie rozumienie pojęciowości będzie stanem umysłu jakiegos wyższego rzędu względem czynności określonych zmodyfikowanym znaczeniem słowa „pojęcie”.

Istotne jest jednak to, że my mamy subiektywny obraz owego lasu oraz cytryny. Jest on subiektywny w tym właśnie sensie, że choć nie istnieje przedmiot percepcji, widzimy go jednak. Właśnie fakt widzenia rzeczy, których faktycznie nie ma, wydaje się być najsilniejszym argumentem antyrepresentacjonisty przeciwko representacjonście. Choć bowiem zdanie „W tym miejscu na stole znajduje się cytryna” jest fałszywe w przypadku, gdy mam halucynację, zdanie „W tym miejscu na stole widzę cytrynę” pozostaje jak najbardziej prawdziwe. Zdanie mówiące o tym, co widzę, ma bowiem, wedle przeciwników redukcji qualiów na rzecz reprezentacji, szczególny status. Nie mówi nic o rzeczywistości pozaumysłowej.

Gdyby zatem zwolennik redukcji qualiów zechciał podkopać to stanowisko, musiałby wykazać, że zachodzi co najmniej jedno z dwóch. Mianowicie albo reprezentacja świata nie musi być adekwatna, czyli zdanie wyrażające treść reprezentacji może być fałszywe bez szkody dla samej tej treści, albo zdanie wyrażające treść składającą się na quale nie jest bez związku z rzeczywistością, a wówczas quale nie jest quale, lecz reprezentacja.

Zacznijmy od kwestii wartości logicznej zdań wyrażających treść reprezentacji, a następnie rozważmy możliwość, że treść quale okazuje się być relacyjną. W scenie z kina, tzn. opowieści (*d*), Block widzi bezapelacyjne korzyści dla antyrepresentacjonistów. Michael Tye jest jednak już bardziej ostrożny. Broniąc swej wersji representacjonizmu, zauważa, że w sytuacji, gdy widzimy w sposób ostry, iż dany obraz jest rozmyty, możemy np. powiedzieć, że nie ma on ostrych konturów, że niektóre plamy barwne zachodzą na siebie, itp. Nie zrobimy tego jednak, gdy w sposób mętny widzimy jakikolwiek, nawet rozmyty, obraz. Wówczas bowiem, gdy spoglądamy na ów obraz, nie docierają do nas pewne informacje. Innymi słowy, z jakichś powodów innych niż sama struktura przez nas postrzeganego obiektu nie postrzegamy adekwatnie¹². Wedle Tye’a w obu przypadkach opisanych przez Blocka zmieniła się reprezentacja. Otóż czytając przewodnik kinowy, skupialiśmy wzrok w taki sposób, że część informacji wzrokowych docierających z ekranu kinowego nie była przez nas prawidłowo odbierana. W związku z tym nie potrafilibyśmy, nie odrywając wzroku od czytanego tekstu, powiedzieć, czy istnieją wyraźne granice między plamami barwnymi z ekranu. Argumentacja Tye’a nie jest może w tym miejscu wystarczająco przekonująca, wydaje mi się jednak, że wina spoczywa na nie najlepiej dobranym przykładzie. Powróćmy zatem do przykładu z Odwróconą Ziemią zarysowanego w punkcie (*b***). W rozumowaniu Tye’a widzę bowiem ciekawą ideę, która w rękach representacjonisty może stanowić skuteczną broń w zmaganiach z oponentami.

Otóż jeżeli przebywając na Ziemi postrzegam niebieskie niebo i przebywając na OZ postrzegam niebieskie niebo, wydaje się, że z qualiami jest wszystko w porządku. Faktycznie – rozpatrywane jako własności nierelacyjne stanów mo-

¹² Tye 2003, s. 18.

jego umysłu, w opisanych okolicznościach są identyczne. Wydaje się także *prima facie*, że konkluzja Blocka co do odmiennych treści reprezentacji nieba na Ziemi i reprezentacji nieba na OZ jest także słuszna. Twierdzę, że Block ma słuszość co do tego, że reprezentacje nie są tu identyczne. Moim zdaniem nie prowadzi to jednak do wniosku, jaki on wyciąga z tego faktu, mianowicie konkluzji, że oprócz odmiennych reprezentacji w umyśle obserwatora pojawił się jeszcze dodatkowy, nierelacyjny stan, tzn. quale niebieskości. Gdyby mianowicie szalony naukowiec nie umieścił w moich oczach soczewek odwracających spektrum, podziwiałabym na OZ nie niebieskie, ale żółte niebo. Można zatem zapytać, co takiego zmienia się, gdy patrzę bezpośrednio na niebo na OZ i gdy patrzę na to samo niebo przez zmyślny wynalazek w postaci soczewek? Rozwijając nieco ideę Tye'a, należałoby powiedzieć, że widzę niebo, które w zmiennych okolicznościach jawi się albo jako niebieskie, albo jako żółte. Choć nie zmienia się sam obserwowany obiekt, zmieniają się okoliczności, w których go postrzegam. Następnie, podążając tropem zmieniających się warunków, zmianie ulega także stan mentalny, który Block nazwał mianem quale. Ów stan mentalny nie jest jednak bez związku ze światem zewnętrznym. Skoro bowiem pewne manipulacje (nałożenie soczewek odwracających spektrum) w świecie pozaumysłowym wywołują zmiany w sferze umysłowej, treść mentalna ulegająca zmianie jest w tym przypadku zrelatywizowana do konkretnych okoliczności. Faktycznie nie mamy więc do czynienia z nierelacyjnym quale, ale z doskonale relacyjną reprezentacją pewnej złożonej sytuacji: nieba, które w zależności od czynników dodatkowych może być reprezentowane jako niebieskie bądź jako żółte¹³. Dorzeczne będzie również powiedzenie, że np. niebo może być reprezentowane jako różowe, gdy zostaną spełnione pewne dalsze warunki (gdy w jego kierunku zostanie na przykład skierowany silny strumień różowego światła). Nie widzę potrzeby komplikowania sytuacji wprowadzaniem dodatkowego pojęcia, tzn. mówienia o quale jako własności nierelacyjnej. Stało się bowiem rzeczą zrozumiałą, że warunki prawdziwości zdania „Doznaję koloru niebieskiego” czy „Doznaję koloru żółtego” wypowiedziane przeze mnie na OZ w soczewkach i bez nich zmieniają się tak samo jak warunki prawdziwości zdania „Doznaję koloru niebieskiego” wypowiedzianego przeze mnie raz na Ziemi, a następnie na OZ. Zdanie to bowiem wypowiedziane na Ziemi reprezentuje normalną sytuację, w której sprawnie funkcjonujący układ wzrokowo-nerwowy bez żadnych zakłóceń odbiera informacje z otoczenia. Podziwiając natomiast kolor nieba przez soczewki na OZ, otrzymuję nieco inne informacje. Co prawda mój układ wzrokowo-nerwowy funkcjonuje tak samo sprawnie, jednakże pojawił się pewien czynnik zakłócający sytuację percepcyjną uznaną za naturalną czy stan-

¹³ William G. Lycan określa stanowiska bliskie zarysowanemu tu podejściu mianem reprezentacjonizmu perspektywicznego. Do przedstawicieli tak scharakteryzowanego punktu widzenia na naturę doznań czy doświadczeń zalicza on m.in. Tye'a i Josepha Levine'a (Lycan 2003).

dardową. Zakłócenie, o którym mowa, powstaje w efekcie działania soczewek. Zatem zdanie „Doznaję koloru niebieskiego” wypowiedziane w tych nowych okolicznościach reprezentuje sytuację patrzenia na żółte niebo przez soczewki odwracające spektrum. Fakt, że mówiąc o samym postrzeganym obiekcie, raz powiem „Widzę niebieskie niebo”, a raz „Niebo jest żółte” (biorąc pod uwagę dodatkowe okoliczności), nie wyklucza możliwości, że poprawię swą wypowiedź, formułując ją następująco: „Niebo jest niebieskie dla mnie” albo „Niebo jest niebieskie z mojego punktu widzenia”, albo „Niebo w tych okolicznościach jest niebieskie”¹⁴. Otrzymujemy wówczas szereg zdań, które w swej strukturze gramatycznej nie przypominają już bezprzedmiotowego (w sensie przedmiotów świata zewnętrznego) odnoszenia się wyłącznie do prywatnych stanów swego umysłu. Podsumowując tę część rozważań, zauważmy, że wzięte nawet literalnie zdania używane przez antyrepresentacjonistę do wyrażenia treści quale oraz zdania użyte przez niego do zasygnalizowania treści reprezentacji rządzą się *de facto* tą samą semantyką.

Zakończmy na problemie zombi. Wydaje się, że przykład skonstruowany w ramach metafory zombi nie ma bezpośrednich konsekwencji dla żadnego z dwóch interesujących nas stanowisk. Mimo wszystko dostrzegam pewien nieco zawikłany związek analogii zombi z reprezentacjonizmem i antyrepresentacjonizmem. Otóż związku tego dopatruję się w konsekwencjach, jakie niesie ze sobą każde z tych stanowisk. Konsekwencją antyrepresentacjonizmu jest bowiem teza, w myśl której obok intersubiektywnie komunikowalnych (a więc zapewne wyrażalnych w postaci opisu fizykalistycznego) treści ujętych w reprezentacji istnieją jeszcze niekomunikowalne treści zamknięte w postaci quale. Skoro tak, przedstawiciel takiego punktu widzenia mógłby wykorzystać argument z zombi jako wsparcie swego przekonania o co najmniej niewystarczającym charakterze opisu fizykalistycznego.

Z drugiej strony mógłby przyjąć reprezentacjonista w osobie zwolennika (*RR**) i stwierdzić, że metaforę zombi wykorzysta on do obrony mniemania, że przyjmujemy zbyt wąskie rozumienie pojęcia opisu fizykalistycznego. Otóż jeżeli uznamy zgodnie z duchem tezy (*RR**), iż wewnętrzne własności postrzegane w tradycyjny sposób jako niedostępne w opisie qualia, są w rzeczywistości własnościami ufundowanymi w przedmiotach obiektywnie istniejącego świata, wniosek płynący z analizy przykładu zombi nakazuje zweryfikować nasze myślenie na rzecz jednego z dwóch rozstrzygnięć. Albo rzeczy świata zewnętrznego, tj. fizycznego, mają własności nieopisywalne za pomocą charakterystyki fizykalistycznej, albo niepo-

¹⁴ Sprzeczność otrzymujemy wówczas, gdy na opisanie reprezentacji raz użyjemy zdania „Widzę niebieskie niebo”, a następnie powiemy „Niebo jest żółte”. Taka sprzeczność ma jednak swój sens, gdy oba zdania mają te same warunki prawdziwości. W sytuacji przykładu OZ z odwróconym spektrum barw przedmiotów oraz ponownym odwróceniem owych barw przez specjalne soczewki taka sytuacja nie zachodzi. Oba zdania mają bowiem inne warunki prawdziwości ze względu na okoliczności, które reprezentują.

trzeba zawężyć swoje rozumienie samego opisu fizykalistycznego tak, że *at hoc* wykluczamy możliwość uwzględniania w jego ramach prezentacji i analizy własności określanych mianem wewnętrznych. Opcja pierwsza wskazująca na nieopisywalność w kategoriach języka fizyki¹⁵ własności świata fizycznego wskazuje na ewidentną ekwiwokację. Wygląda bowiem na to, że raz posługujemy się terminem „fizyczny” w szerszym znaczeniu, a innym razem używamy tego określenia w zawężonej formie. Rozsądną wydaje się natomiast opcja druga wskazująca na potrzebę zmodyfikowania pojęcia opisu fizycznego pojawiającego się w przykładzie z zombi.

Tak czy inaczej, nie rozstrzygając, kto mógłby mieć rację w tak zaimprovizowanej dyskusji z metaforą zombi, jedno jest pewne. Skoro może ona zostać wykorzystana zarówno do obrony stanowiska reprezentacjonizmu, jak i przez zwolennika idei antyreprezentacjonizmu, musi być coś dalece nie tak w samym pojęciu mówienia o stanach mentalnych i o stanach fizycznych w kategoriach odrębnych opisów. Musi być coś, jakaś własność tych stanów, która pozwala rozstrzygnąć problem istnienia/nieistnienia nierelacyjnie pojętych qualiów.

Przeprowadzone powyżej rozważania skłaniają mnie do tego, by na pytanie: qualia czy reprezentacje? – odpowiedzieć: reprezentacje.

Bibliografia

- Block N., 1997, *Inverted Earth*, w: Block N., Flanagan O., Güzeldere G. (eds.), *The Nature of Consciousness*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Block N., Flanagan O., Güzeldere G. (eds.), 1997, *The Nature of Consciousness*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Chlewiński Z. (red.), 1999, *Modele umysłu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN. „Nowe tendencje w psychologii”.
- Crane T., 2001, *Elements of Mind. An Introduction to the Philosophy of Mind*, Oxford, Nowy Jork: Oxford University Press.
- Fodor J., 1968, *Psychological Explanation*, Nowy Jork: Random House.
- Fodor J., 1999, *Jak grać w reprezentacje umysłowe – poradnik Fodora*, przeł. A. Putko, w: Chlewiński Z., 1999.
- Harman G., 1997, *The Intrinsic Quality of Experience*, w: Block N., Flanagan O., Güzeldere (eds.), 1997.
- Loar B., 2003, *Transparent Experience and the Availability of Qualia*, w: Smith Q., Jokic A., 2003.
- Lycan W.G., 2003, *Perspectival Representation and the Knowledge Argument*, w: Smith Q., Jokic A., 2003.

¹⁵ Rozstrzygnięcie, jaka miałyby to być fizyka, nie jest istotne dla rozważań prowadzonych w tym artykule.

- Nagel T., 1997, *Widok Znikąd*, przeł. C. Cieśliński, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Papineau D., 2002, *Thinking about Consciousness*, Oxford: Clarendon Press.
- Shear J. (ed.), 2000, *Explaining Consciousness. The Hard Problem*, Cambridge, Mass.: The MIT Press.
- Shoemaker S., 1982, *The Inverted Spectrum*, w: "Journal of Philosophy", nr 79.
- Smith Q., Jokic A. (eds.), 2003, *Consciousness. New Philosophical Perspectives*, Oxford: Clarendon Press.
- Stapp H. P., 2000, *The Hard Problem: A Quantum Approach*, w: Shear J., 2000.
- Tye M., 2003, *Blurry Images, Double Vision, and Other Oddities: New Problems for Representationalism?*, w: Smith Q., Jokic A., 2003.

Representationism and Anti-Representationism in Philosophy of Mind

The author is concerned with the problem of the nature of experience conceived as a perspectival mental picture of the world. The question she raises is: Can we make sense of the representational view, according to which there are no such items subjective, nonrelational qualia, and all mental entities – treated by anti-representationalists as qualia – are nothing but configurations of representations? Her tentative answer is yes. She goes on to argue that the representational view is more promising than the antirepresentationalis approach that highlights the significance of nonrelational qualia.